Boska opieka nad Nowym Stworzeniem

„Nie spotka cię nic złego” – Psalm 91:10.

„Tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował go (...) ukrzyżowali go, a z nim dwóch łotrów z obu stron, a pośrodku Jezusa” – Jan 19:1,18.

Powyższe zestawienie tekstów Pisma Świętego, pozornie sprzecznych ze sobą, zdaje się być poważnym obrażeniem dla ludzi światowych, a nawet wielu z tych, którzy miłują Boga, ale nie będąc dosyć zaznajomieni z Jego Słowem i planem, doświadczają różnych trudności, gdy na próżno starają się zapisy te pogodzić. Takim Słowo Boże wydaje się nieprawdziwe, lecz z punktu wiary ono jest zawsze prawdziwe i harmonijne. Jednak ten punkt zapatrywania nie zawsze może być jednakowym. W naszym tekście wyraz „cię” możemy zastosować do Jezusa (jako Nowego Stworzenia) oraz do członków Jego Ciała (Nowych Stworzeń) i rozumieć, że ciało jest wrogiem i oponentem, którego należy pokonać. Albo możemy uważać ciało jako ziemskie, doczesne mieszkanie Nowego Stworzenia i zrozumieć sprawę tę w znaczeniu więcej figuralnym.

Wolimy jednak uważać Nowe Stworzenie jako całkiem odrębne od ciała: „Nie spotka cię nic złego” – stosując tę obietnicę do naszego Pana jako Nowego Stworzenia widzimy, że żadne zło nie spotkało Go. Wszystko, cokolwiek spotkało naszego Pana, było koniecznym. Bez tych trudności Jezus nie mógłby wykonać powierzonego Mu dzieła. Tak samo i my nie moglibyśmy dostąpić wysokiego powołania ani stać się Nowymi Stworzeniami jako Jego naśladowcy, gdyby nasz Pan nie został ukrzyżowany.

> „Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi” (Kol. 3:5).

Naśladowcy Pana mają się spodziewać, iż do pewnego stopnia postradają poważanie u swoich znajomych i przyjaciół, będą poczytywani jako omieciny tego świata. Bywają próbowani we wszelki możliwy sposób. Doświadczenia te są dla nich nieodzowne, a zatem nie są one żadnym złem.

„Wódz Zbawienia stał się doskonałym przez cierpienia.” Dwóch uczniów idących do Emaus zmartwychwstały Jezus zapytał: „Azaż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnijść do chwały swojej?” (Łuk. 24:26). Nasz Pan, aby mógł się okazać godnym chwalebnego urzędu Najwyższego Kapłana, do którego był powołanym, musiał okazać się wierniejszym ponad wszelkie porównania. Jego wierność poddana była najsurowszej próbie w ogrodzie getsemańskim. Prawdopodobnie, że Jezus nie zdawał sobie sprawy, jak silnym był Jego sprawiedliwy charakter, dokąd nie spotkał się twarzą w twarz z tą ostatnią próbą. Tam został On wypróbowany i dowiódł swej niezrównanej wierności, a charakter Jego – zawsze doskonały do rozmiaru doświadczeń – osiągnął przy łasce Bożej zupełną doskonałość.

Tym sposobem przez cierpienie Jezus nauczył się posłuszeństwa w wypełnianiu doskonałej woli Bożej – posłuszeństwa aż do stopnia zupełnego zaparcia samego siebie, a Bóg dozwolił na to, ponieważ taki dowód był potrzebny nie tylko dla rozwinięcia doskonałego charakteru, ale także, by zamanifestować, jakim jest doskonały charakter, który by mógł się okazać godnym onego wielkiego wywyższenia, do którego Jezus był powołany.

Podobnie i my, chcąc być naśladowcami Baranka Bożego, musimy cierpieć. Charakteru nie można wyrobić bez cierpień. Z charakterem sprawa ma się tak jak z rośliną. Najpierw jest on bardzo wątłym, potrzebuje wiele słońca, to jest Boskiej miłości i częstego odwilżania deszczem Jego łask, a także uprawiania przez stosowanie i porównywanie z charakterem naszego Wodza jako podstawy wiary i wzoru posłuszeństwa. Potem, gdy pod tymi korzystnymi warunkami zostanie wzmocniony, jest gotów do obcinania, czyli ćwiczeń, gotów do znoszenia pewnych trudności. Tak więc stopniowo, w miarę jak moc charakteru wzrasta, wszystkie stosowane próby służą tylko ku rozwinięciu większej mocy, większej piękności i zacności charakteru, aż w końcu przez doświadczenia i cierpienia staje się charakterem rozwiniętym, ustalonym, udoskonalonym. W taki sposób dowiadujemy się, iż „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” (Rzym. 8:28).

Oddany Szatanowi na zatracenie

Niejeden może zapyta: „Ja widzę, jak różne doświadczenia w życiu dopomagają ku dobremu Nowemu Stworzeniu, lecz czy nie mogą się czasem trafić takie doświadczenia, które wyjdą na jego zło?”

Trzeba wiedzieć, iż są dwie klasy spłodzonych z ducha świętego, a nasz tekst odnosi się tylko do jednej z tych klas. Jest nią Ciało Chrystusowe, wyobrażone w kapłaństwie według porządku Melchizedeka, którego Głową jest Jezus, a Kościół Jego Ciałem. Członkowie tej klasy posiadają gorącą miłość i zupełne poświęcenie dla Pana i Jego sprawy. Takim może się czasami przy-

trafić coś takiego, co jest przykre dla ciała, lecz pamiętają, że nie są „w ciele, ale w duchu” i żadne wpływy zewnętrzne nie mogą zaszkodzić ich prawdziwemu dobru jako Nowym Stworzeniom ani w czymkolwiek przeszkodzić, by nie mieli otrzymać chwały ze swym Panem i Głową, jeżeli tylko pozostaną wiernymi. Oni weszli do przybytku świętego przez krew Jezusową, skąd nigdy nie wychodzą. Tacy mieszkają w „ochronie Najwyższego”, gdzie wytrwają aż do końca. Tej klasie dane jest zapewnienie, że „nie spotka jej nic złego”, we wszystkim, cokolwiek ich może spotkać.

Co się tyczy drugiej z tych dwóch klas – „Wielkiej Kompanii”, to spotka ich pewnego rodzaju zło. Oni będą przeprowadzeni przez wielki ucisk. Złem było z ich strony, że zaniedbali częściowo Pańskiego Słowa i przywileju „wysokiego powołania”. Ich oziębłość przyprowadziła ich do stanu, z którego muszą wyjść, poprawić się. Oni „umiłowali ojca, matkę, rolę” lub cokolwiek innego na tyle, że zaniedbali dotrzymać tego przymierza ofiary, więc będą uznani jako niegodni miejsca na stolicy w Królestwie i przejdą przez wielki ucisk „onego dnia pomsty” – to zło będzie dla nich niezbędnym, bo ono dokona zniszczenia ich ciał.

R-4767 (1911 r.)
„Straż”